

Groźna sytuacja na Wschodzie Armia sowiecka pod bronią wtrąca się do zatargu chińskiego - japońskiego

LONDYN, 22.9. Ogromne wrażenie wywołała tu wiadomość, która nadeszła z Moskwy przez Rygę, że komisarz ludowy wojny Woroszyłow w towarzystwie kilku oficerów sztabu

wyjechał niespodziewanie na Daleki Wschód.

Równocześnie rząd sowiektów zawiadomił postą chińskiego i japońskiego, że Rosja nie może w zatargu mandżurskim pozostać neutralną.

W kołach dyplomatycznych oświadczają, że demarche rządu sowiektów u posłów japońskiego i chińskiego oznacza, iż Rosja wystąpi na Dalekim Wschodzie aktywnie.

co może pociągnąć za sobą nieobli-

czalne następstwa, ponieważ nie można sobie wyobrazić, aby Ameryka pozostała neutralna.

Równocześnie donoszą z Tokio,

że rząd japoński już od kilku dni jest w posiadaniu informacji o podejrzanych ruchach wojsk sowieckich

nad granicą chińska i o dziwnym zachowaniu się Rosjan w północnej Mandżurii.

Wiadomość ta wywołała wielkie zaniepokojenie i była jedną z przyczyn która wpłynęła na stanowisko rządu, domagającego się wstrzymania kroków wojennych w południowej Mandżurii. Stanowisko to nie uzyskało poparcia sztabu generalnego, który nakazał

dalszą wysyłkę wojsk

na teren wojenny.

Podczas gdy pod Mukdenem rozgorzały na nowo walki, w porcie japońskim Sasebo stoja w pogotowiu dwie eskadry marynarki wojennej i wieksza ilość transportów z załadowanym wojskiem, gotowych każdej chwili do wyruszenia na teren działań wojennych.

Funt w Warszawie spadł o 5 złotych

W związku z przesileniem finansowym w Anglii, giełda warszawska zgodnie z innymi giełdami europejskimi oficjalnie kursu funta sterlingów nie notuje.

W obrotach prywatnych nabywany jest funt po kursie 38 zł. 75 gr., a więc po kursie niższym od normalnego o 5 zł. Ostatni kurs

z przed dwu dni wynosił 43 zł. 39 groszy.

Transakcje te nie mogą być jednak miarodajne, ponieważ są przy padkowe.

Natomiast poszukiwane jest przez spekulantów złoto, które kosztuje o kilka punktów.

Bezsilność Ligi Narodów wobec groźby wojny w Mandżurji

GENEWA, 22.9. — Rozpoczęto o godz. 10 min. 30 posiedzenie Rady Ligi Narodów oczekiwane było ze szczególnym napięciem, jako że Rada Ligi miała się zająć sprawą

zbrojnego zatargu chińsko-japońskiego.

Na posiedzeniu Rady Ligi delegaci Chin i Japonji przemawiali naprzemiennie kilkakrotnie. Delegat chiński odczytał telegramy swego rządu, które przedstawiały zatarg w ten sposób, jakoby wypadki pod Mukdenem wywołane były samodzielnie przez wojska japońskie.

które zajęły linie kolejowa mandżurską i obsadziły je swoimi urzędnikami.

W odpowiedzi delegat japoński Yoshisawa wykazywał, że właściwie wypadki zasły

z winy Chin.

które przecież posiadają wzdłuż kolei mandżurskiej około 120,000 wojska, podczas gdy siły japońskie w tym rejonie nie przewyższają 10,000 bagnetów. Skoro Chińczycy zaczęli niszczyć linie kolejowe, wojska japońskie były zmuszone do zajęcia Mukdena, przyczem straciły 150 ludzi.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanji lord Cecil wyraził nadzieję, że Liga Narodów uczyni wszystko,

aby zaprowadzić spokój.

I proponuje, aby przewodniczący Rady Ligi Narodów zwrócił się z apelem do obu stron, by nie zrobiły niczego, co by mogło pogorszyć sytuację. Należy jednak zadać, aby wojska wycofały się z zajętych stacji kolejowych.

Wśród członków Rady Ligi zaplanowała

widoczna konsternacja.

Przewodniczący zarządził przerwę na 15 minut, trwała ona jednak 1 godzinie 15 minut.

Rozmowy zakulisowe zmierzają do uzgodnienia tekstu rezolucji, którą Rada ma uchwalić. Zarówno delegacja japońska, jak chińska wykazują

dużą nieustępliwość.

Najcięższy targ toczy się — jak mówią w kulisach — o te części ewentualnej rezolucji Rady, która ma mówić o wycofaniu wojsk.

Po przerwie zabral głos przedstawiciel Japonji Yoshisawa, który podkreślił, że Japonia zrobiła wszystko przed wypadkami, ażeby zatarg z Chińczykami załatwić drogą pokojową. Posiedzenie trwa.

Wydaje się, że Liga Narodów jest zupełnie bezsilna w załatwieniu tego zbrojnego zatargu.

LONDYN, 22.9. — Wojska japońskie otrzymały rozkaz marszu na Charbin. W Szanghaju twierdzą, iż Japończycy dążą do okupacji wojskowej terytorium około 150,000 mil kwadratowych.

Śmierć dziecka pod autobusem

POZNAŃ, 22.9. Wczoraj wieczorem na ulicy Marszałka Focha autobus najechał na 9-letnią Halinę Mańczakównę, która usiłowała przebiec przez jezdnię. Dziecko poniosło śmierć.

Drugi lot w stratosferę

BRUKSELA, 22.9. Towarzystwo, które sfinansowało lot prof. Piccarda do stratosfery, organizuje kolejny drugi lot. Tym razem ani Kipfer, ani Piccard nie biorą w tej wyprawie udziału.

Przerażenie wśród „Panów Świata” Anglicy uciekają od własnej waluty

PARYŻ, 22.9. — Załamanie się funta angielskiego wywołało wielką panikę wśród Anglików, goszczących w Paryżu. Rozpoczęła się

masowa ucieczka.

Wszystkie pociągi, łączące Paryż z Calais, Havrem i Dunkerką są przepełnione.

Wobec zupełnego braku miejsc w tych pociągach turyści angielscy wykupują bilety na Ostendę, byle dostać się do parostatków, kursujących między Anglią i kontynentem. Również z uzdrowisk oraz miast na Riwierze

francuskiej nadchodzą alarmujące wieści.

W Nicei, w Monte Carlo i w Mentonie działy się dramatyczne sceny. Przed bankami wystawały od rana długie kolejki kobiet i mężczyzn, chcących zamienić

fundy angielskie na franki. Kurs spadł co godzinę. W godzinach popołudniowych kurs funta ustabilizował się na wysokości 85 franków. Jednakże banki nie wyznaczały więcej jak 10 funtów na osobę.

Miljonowe zapasy poszły z dymem

LILLE, 22.9. W wielkiej osadzie Flines - les - Raches, koło Douai, wybuchł ogromny pożar. Półtora milionów paddy składowo zboża, zawierające 15,000 wor-

ków żyta i pół miliona kilogramów buraków i nasion. Straty wynoszą około 6 milionów franków.

Socjaliści angielscy popierają rząd w ciężkich dla Państwa chwilach

LONDYN, 22.9. — Ogólna sesja wywołała długą konferencja, jaka odbył przywódca partji pracy, Henderson z premierem Mac Donaldem, usunietym z partji z powodu wniesienia ustawy o redukcji zapomóg dla bezrobotnych.

W związku z tą rozmowa w kołach politycznych kraża wiadomość, że Henderson wobec ciężkiej położenia kraju wstąpi do rządu.

Łobuz i awanturnik szwagier Wilhelma II aresztowany

BERLIN, 22.9 (tel. wł.). W Saar brücken policja aresztowała ośmiu wiojaskiego emigranta Aleksandra Zubkowa, ex-szwagra Wilhelma II, który przekroczył

co oznaczaloby zupełne zaniechanie opozycji przez partję prac. cy i niezwykle wzmocnienie rządu.

Do utrzymania spokoju przy czyniło się wczorajsze posiedzenie parlamentu, na którym uchwalono projekt ustawy o wstrzymaniu wyplat w zlocie. Ustawę tę natychmiast zatwierdziła Izba Lordów, poczem ustawa otrzymała podpis i weszła w życie.

o oznaczaloby zupełne zaniechanie opozycji przez partję prac. cy i niezwykle wzmocnienie rządu.

Do utrzymania spokoju przy czyniło się wczorajsze posiedzenie parlamentu, na którym uchwalono projekt ustawy o wstrzymaniu wyplat w zlocie. Ustawę tę natychmiast zatwierdziła Izba Lordów, poczem ustawa otrzymała podpis i weszła w życie.

Niezły dzień

Wczesne godziny rano mogą nam przynieść większą ekspansję fizyczną i psychiczną, nowe możliwości, lub też dążenie do oryginalności i samodzielności. Późniejsze godziny rano mogą się gorzej zamoczyć dzięki drobnym przykroścom. Miano wszystkie dni dzisiejszy jest dość pomysły, co oznacza się w południe i w okresie późniejszym, który może nam przynieść wesoly nastrój, sympatyczne towarzysstwo i zainteresowanie artystyczne.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa i Wielkie: rankiem chmurno lub mglisto, miejscami drobny opad w ciągu dnia przejściu. Chłodno, dniami do 10 st. Slabe wiatry północne.

Podhale i Tatry: przeważnie pochmurno z opadami. Nocą i rankiem przymrozki, w ciągu dnia nieznaczne ocieplenie. Slabe wiatry północne lub cicha.

Śląsk, wyżyna Małopolska, Małopolska wschodnia, Podole, Wołyń i Polessie: chmurno lub mglisto, miejscami drobne deszcze, w ciągu dnia gwałtowne gwałtowne przejścia. Chłodno. Slabe wiatry północno-zachodnie.

Krewki właściciel majątku zabił gospodarza-drugiego poranił

KRZEMIENIEC, 22.9. — Właściciel majątku ziemskiego Wielka — Horynka w powiecie krzemienieckim, Franciszek Faliński, zastawszy na swej łacie gospodarza z pobliskiej wsi Dużej Horynki, Jana Bieleckiego i Maksyma Mielnika, którzy wypasali konie na dworskiej komince, oddał w stronę wymienionych kilka strzałów rewolwerowych. Mielnik został na miejscu zabity, Bielecki zaś jest lekko ranny w głowę. Przeciwni Falińskiemu wszczęto dochodzenia karne.

Likwidacja szajki bandyckiej

Na terenie Górnego Śląska, przeważnie w pow. rybnickim, od dłuższego czasu grasowała dobrze zorganizowana szajka bandycka, siejąc postrach wśród okolicznych mieszkańców. W wyniku przeprowadzonej przez władze bezpieczeństwa obławy przystrzymano ubitej nocą wszystkich 6 członków, uczynionych w lokalu restauracyjnym w Nowej Wsi.

Jak ustalilo dotychczasowe śledztwo, banda ta, uzbrojona w karabiny, sztyleki i rewolwery, dokonywała m. in. w lipcu r. bież. napadu na nieznane motocykliste, przebiegającego przez lasy stanowiące. W sierpniu roku bież. na stosz Dyrbusia z Orzesza, którejmu zarobowano 150 zł. i we wrześniu na przodownika policji, idącego szosa z Siemianowic do Małej

Strasna śmierć 16 turystów

HAMBURG, 22.9. — W pobliżu wysp Fryzyjskich (morze Północne) zdarzyła się dziś rano wstrząsająca katastrofa, podczas której poniosło śmierć 16 turystów z Emden. Turysty wyruszyli na wycieczkę łodzią motorowa „Anna-Maria”, trzymając kurs na wyspę Juits. W pobliżu wyspy u wybrzeży północnych zaskoczyła ich gwałtowna burza.

Łódź wyrzuciła się, pasażerowie powpadali do wody. Jeden z turystów pozbywszy się ubrania, dwie godziny walczył z falami.

Jak ustalilo dotychczasowe śledztwo, banda ta, uzbrojona w karabiny, sztyleki i rewolwery, dokonywała m. in. w lipcu r. bież. napadu na nieznane motocykliste, przebiegającego przez lasy stanowiące. W sierpniu roku bież. na stosz Dyrbusia z Orzesza, którejmu zarobowano 150 zł. i we wrześniu na przodownika policji, idącego szosa z Siemianowic do Małej

Narady dwu potęg nad ratowaniem świata przed katastrofą

PARYŻ, 22.9. — Ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu wręczył premierowi Lavalowi oficjalne zaproszenie prezydenta Hoovera do Waszyngtonu, celem omówienia aktualnych problemów światowych.

Sport

W tych dniach zakończony został międzynarodowy turniej tenisowy, zorganizowany w Smokowcu, z udziałem szereg znanych tenisistów europejskich. W turnieju tym wielki sukces zdobyła Jedzejowska, zajmując pierwsze miejsce i bijąc w finale Austriaczkę Weidenholzer 6:2, 4:6.

W grze mieszanej Jedzejowska — Wettman zajęli drugie miejsce, rezygnując z walki w finale o pierwsze miejsce wobec konieczności wrócenia do Krakowa na wyznaczony termin.

W Łodzi padł nowy rekord Polski w rzucie oszczepem obywat. Nowy rekord ustanowiony został przez Bobińskiego z LKS (Dobek) i wynosi 91.31 mtr.

W niedzielę wzięły odbyły się w Łucku zawody kobarskie o mistrzostwo Łucka, urządzone przez Wołyńskie Tow. Cyklistów na szosie Łuck — Kowel.

Pierwsza nagroda zdobył Orest Warelko, przebiegając 100 km. w czasie 3 godz. 42 m. 35 sek. Drugim był M. Diaczuk — 3:40:45, 3) Wł. Szczerbanowski.

Czytacie KINO

Cena 50 groszy.

Gielda

Dolar 8.91.
Bank Polski 115.06.
5 proc. poz. konwersyjna 44.50.
10 proc. poz. kolejowa 100.00.
Rubel złoty 4.83 i pół.

„Zona mnie bije!!”

Żalosa skarga 95 procentowej mężczyzny

Kochany Redaktorze!
Mam lat 31. Wzrost 180 cm. Waga 91 kg. Objętość piersi 105/112. Słowem kategoria A, jeśli chodzi o służbę wojskową, z której zresztą posiadam kilka odznaczeń bojowych. Uprawiam też szereg sportów. Zna moja młodszą jest o 6 lat. Wagi 55 kg. i liczy 159 cm. wysokości.

Chociaż moja towarzyska życia, która zresztą bardzo Kocham, wygląda przy mnie jak „pestka”, trzymam mnie całkowicie pod terym, i wstyd mi przyznać się do tego — bije mnie!

to wywoływało tak straszny jej płacz i spazmy, że zaprzestałem tego sposobu obrony. Znoszę z poddaniem policzki, po których ona się uspakaja, ale czuję, że każde takie „kłaśniecie” oddala mnie od niej.

Ale jakie ja mogę to zrobić? Wszystko wdryza się we mnie przed takim czynem. Widać jest mężczyzna tył ko 95-cio procentowym i jako taki, udaje się do Pana Redaktora z prośbą o zamieszczenie tego listu i wytlumaczenie mojej żonie całej niewłaściwości jej postępowania.

Każdy radzi co innego... Któż ma wreszcie rację w sprawie spoliczkowanego robotnika?

Zainteresowanie sprawą Słusza J. I., który stał się przy pracy ofiarą brutalnego postępkę ze strony swego majstra oddziałowego, przy biera wśród naszych Czytelników z każdym dniem na silę.

Tak wielką zniewaga, która dotknęła jednego z masy robotniczej nie powinna przejść bezkarnie. Z prawdziwym szacunkiem K. U., z Warszawy.

Przecież mógłbym jedną ręką o bezwładnie ją. Z początku nawet przytrzymałem ją za rękę, tak, że nie mogła się nawet ruszyć, ale

Przeżył pan sam wie, jak tę sprawę posunąć naprzód. Jeżeli pracuje pan przeszło dwa lata, może pan najlepiej wiedzieć, do jakich ludzi należy majster. O ile należy do ludzi honoru i sprawiedliwości, a był to tylko wybrzyk z jego strony, pod wpływem alkoholu, może pan zastosować się do wyżej wymienionych zasad.

Przeżył pan sam wie, jak tę sprawę posunąć naprzód. Jeżeli pracuje pan przeszło dwa lata, może pan najlepiej wiedzieć, do jakich ludzi należy majster. O ile należy do ludzi honoru i sprawiedliwości, a był to tylko wybrzyk z jego strony, pod wpływem alkoholu, może pan zastosować się do wyżej wymienionych zasad.

Przeżył pan sam wie, jak tę sprawę posunąć naprzód. Jeżeli pracuje pan przeszło dwa lata, może pan najlepiej wiedzieć, do jakich ludzi należy majster. O ile należy do ludzi honoru i sprawiedliwości, a był to tylko wybrzyk z jego strony, pod wpływem alkoholu, może pan zastosować się do wyżej wymienionych zasad.

Przeżył pan sam wie, jak tę sprawę posunąć naprzód. Jeżeli pracuje pan przeszło dwa lata, może pan najlepiej wiedzieć, do jakich ludzi należy majster. O ile należy do ludzi honoru i sprawiedliwości, a był to tylko wybrzyk z jego strony, pod wpływem alkoholu, może pan zastosować się do wyżej wymienionych zasad.

Przeżył pan sam wie, jak tę sprawę posunąć naprzód. Jeżeli pracuje pan przeszło dwa lata, może pan najlepiej wiedzieć, do jakich ludzi należy majster. O ile należy do ludzi honoru i sprawiedliwości, a był to tylko wybrzyk z jego strony, pod wpływem alkoholu, może pan zastosować się do wyżej wymienionych zasad.

Przeżył pan sam wie, jak tę sprawę posunąć naprzód. Jeżeli pracuje pan przeszło dwa lata, może pan najlepiej wiedzieć, do jakich ludzi należy majster. O ile należy do ludzi honoru i sprawiedliwości, a był to tylko wybrzyk z jego strony, pod wpływem alkoholu, może pan zastosować się do wyżej wymienionych zasad.

„Dintojra”

Złodziejskie porachunki z bronią w ręku
Kamienica przy ul. Sadowej 3 we Lwowie była onegdaj wczesnym rankiem widownią krwawej sceny.

Znany złodziej Pełc przybył o godz. 6.15 rano do mieszkających tam swych kolegów i towarzyszy w fachu — 36-letniego Jana Sławczuka, mianicowego się przed siebie raził przewożowym i fryzjra Wilhelma Blumenfelda, lat 32. Do Sławczuka oddał z rewolweru 3 strzały, raniąc go ciężko w brzuch i lewe ramię, oraz jednym strzałem ranił lekko Blumenfelda.

Pełc podokonał zbrodnią zbiegł w niewiadomym kierunku. Po wszechnie przypuszczają się, że kierowała nim żenista na tle porachunków złodziejskich t. zw. „dintojra”.

Kolejarze! Od Was zależy

dalszy byt nieszczęsnego synka Waszego b. kolegi

Teofil Goćlowski był pracownikiem kolejowym. Zamieszkał w małym pokoiku na trzecim piętrze w domu Nr. 112 przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie.

Rodzina Teofila Goćlowskiego była dość liczna, składała się ona z 37-letniej żony Stanisławy i trojga dzieci: Tadeusza (lat 12), ucznia szkoły powszechnej, Urszuli (lat 7) i Teofila (cztery lata).

Goćlowski był człowiekiem już starym, liczył bowiem 62 lata.

Z powodu przekroczenia granicy wieku został on przed czterema miesiącami zwolniony ze służby kolejowej.

Zwolniony — niestety! — bez emerytury! Bez emerytury, mimo, że lat 37 przesłużył jako pracownik kolejowy.

Powodem, dla którego Goćlowski nie otrzymał emerytury, było to, że w czasie wojennej za wieruchy

zaginęły papiery

Goćlowski, stwierdzając, że w czasach rosyjskich pełnił on służbę na kolei.

Goćlowski wraz z rodziną znalazł się w skrajnej nędzy. Wyprzedawał to, co było do wyprzedania z ubożego mieszkania.

Wreszcie przyszły dni, kiedy cała rodzina Goćlowskiego nie miała dosłownie

ani kesa strawy.

W ubiegły piątek o godzinie 1 w nocy w mieszkaniu Goćlowskich rozegrała się krwawa tragedia.

Goćlowski zrozpaczony warunkami, w jakich znalazła się jego rodzina, nie mając żadnych nadziei otrzymania nowej pracy

uległ pomieszeniu zmysłów.

Stary kolejarz, gdy spała cała rodzina, porwał w szale za siekiere i poranił nią bardzo ciężko żonę i dwoje młodszych dzieci.

Po dokonaniu tego strasznego czynu Goćlowski odrzucił siekiere, zbiegł o piętro niżej i z parapetu okna trzeciego piętra

rzucił się na bruk

podwórza, ponosząc śmierć na miejscu.

Żona Goćlowskiego zmarła w szpitalu z odniesionych ran, dwoje młodszych dzieci walczy dotąd ze śmiercią.

Ocalał i pozostał przy życiu z całej rodziny jeden tylko 12-letni Tadzio Goćlowski.

Smierć małżonków w walce o mieszkanie

Wczesną wiosną r. b. w cichej wiosce Kołkowicach pow. olkuskie go rozegrał się krwawy dramat. Marjanna i Stefan małżonkowie Ołoińscy zgineli z rąk brata i szwagra. Powodem zbrodni było mieszkanie. 28-letni Piotr Janeczek, gospodarz molołny kupił od matki zagrodę z całym obejściem. W kupionym przez Janeczka domu mieszkał jego szwagier Ołoiński z rodziną. Janeczek mieszkał katem u innego gospodarza.

Kulminacyjnym punktem dla Janeczków był powrót z Belgii właściciela domu, w którym mieszkali. Janeczek miał kategorycznie wymówione mieszkanie i termin do opuszczenia bardzo krótki.

W krytyczne południe Janeczek

poszedł do Ołoińskiego, by ostatecznie załatwić sprawę mieszkania. W czasie rozmowy Janeczek wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do szwagra i siostry. Ołoińscy bez jęku padli martwi na ziemię.

Janeczek sam oddał się w ręce policji.

Onegdaj sąd okręgowy rozpoznał sprawę Piotra Janeczka. Zbadani świadkowie wyrazili się o oskarżonym bardzo dobrze. Świadek, mały brat oskarżonego z płaczem mówił: „brat Piotr jest lepszy od ojca”. Matka w czasie obrony klęczała i modliła się ze złożonymi rękami. Sąd wydał wyrok skazujący Janeczka na 3 lata więzienia.

Prokurator zapowiedział apelację.

Przeznaczenie chciało, że chłopiec obudził się w momencie, kiedy ojciec jego w ataku furii mordował jego matkę i rodzeństwo.

Przerażony chłopiec, widząc, że ojciec zbliża się do jego postania **zdołał schować się pod łóżko.** Szaleni nie spostrzegli go i opuścili mieszkanie, by dopełnić samobójstwo.

Tadzio Goćlowski pozostał sam na świecie. Przeżywa chwile u ciotki swej, Bronisławy Osiańskiej, zamieszkałej w tym samym domu.

Chłopiec jest inteligentny i garnie się do nauki. Troszczy się o to, że

nie będzie miał pieńledzy na opłaceniu wpisu szkolnego

i że będzie musiał zaprzestać

chodzić do szkoły. Nie ma też pieniędzy na książki.

Co stanie się z Tadzkiem Goćlowskim. Czy ulituje się ktoś jego sieroczej doli, czy znajmie się nim szczerze i serdecznie? Czy znajdzie się ktoś, kto by zapewnił mu warunki, w których zartłoby się w jego oczach — w oczach 12-letniego wynędzniałego chłopca owo potworne wspomnienie, kiedy to widział ojca w szale bezprzytomnym, mordującego swych najbliższych, zbliżającego się do niego z siekiere, podniesioną do ciosu.

Co stanie się z Tadzkiem Goćlowskim?

Czyż los jego nie wzruszy wspaniałych ludzi serca?

Jest on synem kolejarza, pracownika kolejowego, który przez 37 lat pracował ciężko na chleba powszedni i któremu nieszczęsny zbieg okoliczności odebrał prawo spożywania tego chleba, kiedy nadeszły dni starości.

Dlatego też w pierwszym rzędzie — do was wołamy kolejarze!

Pośpieszcie z pomocą Tadzkiowi Goćlowskiemu!

Pośpieszcie sami i pośpieszcie przez swe silne związki.

Tragedja, która wydarzyła się w rodzinie Goćlowskich nie może nam być obca, bo przecież rozegrała się ona w kolejarckiej rodzinie.

Nie wątpimy ani na chwilę, że na wołanie nasze, że na nasz apel odpowiedzą natychmiast

związki kolejarckie.

że zajmą się synem tragicznie zmarłego pracownika kolejowego.

Wszystkich informacji o Tadzku Goćlowskim udziela redakcja naszego pisma.

Kończąc nasz apel, przypominamy, że kto spieszy szybko o pomoc ten spieszy z pomocą podwójną!

Niezwykły wierzchowiec



Panna Alice Doli dosiada 25-letniego, 300-funtowego strusia „Cloudburst” na wyścigach strusich w Zoo w Los Angeles.

— Dlaczego masz taki uszczęśliwiony wyraz twarzy. Czy się wreszcie zareczyłeś?

— Jeszcze nie, ale prawie. Właściwie to na jedno wychodzi.

— Więc mówileś już z Anną?

— To nie, ale ona zapytała mnie o coś takiego, że zaraz poznałem, że ma poważne względy na mój zamiar. Zapytała mnie mianowicie, czy chrapię w noc.

On: — Czy to jest płacek z jabłkami czy ze śliwkami?

Ona: — Czy nie poznajesz po smaku?

On: — Nie.

Ona: — W takim razie, co ci zależy na nazwie?

— Co oznacza nitka, okręcona dokoła pańskiego palca?

— To żona mi ją okręciła, abym nie zapomniał wrzucić do skrzynki listu.

— A wykonał pan polecenie?

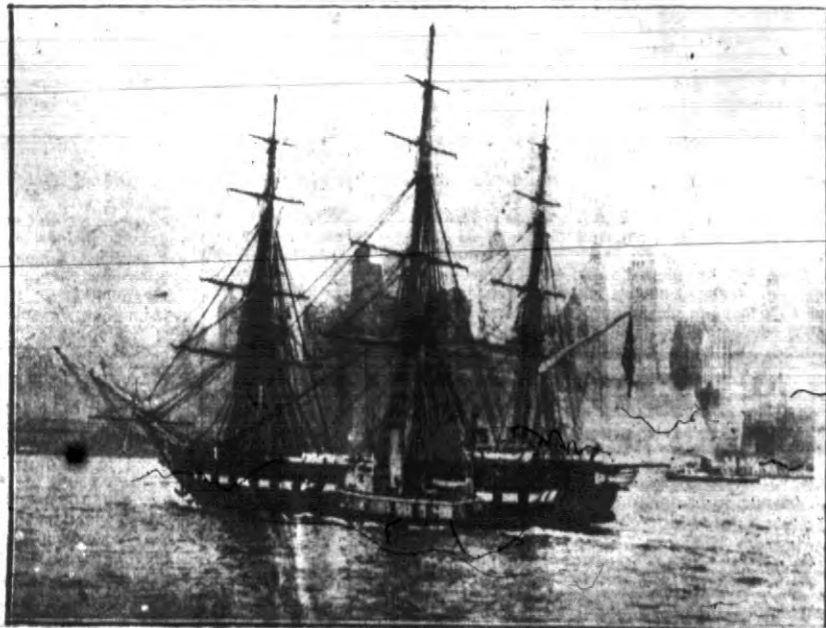
— Nie, bo żona zapomniała mi dać listu.

— Przyszedłem się usprawiedliwić i przeprosić pana, że nazwał go wczoraj nosorożcem.

— Przyjmuje usprawiedliwienie, i rozumiem, że słowa te wymknęły się panu niechcący w sprzeczce.

— To nie. Ale dziś słyszałem, że takie bydło kosztuje 50.000 złotych.

Dwie epoki



Historyczna fregata — „Constitution” — statek — weteran z 1812 r., służący dziś amerykańskiej marynarce jako okręt szkolny, przepływa na tle nowojorskich drapaczy chmur. Różnica przeszło stu lat..

Pierwsze łowy



Uczestnicy pierwszego tegorocznego polowania „apar force” w Frohmanu na chwile przed rozpaczeniem pościgu na łowca.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

MIŁOSNY DETEKTYW

Ach, więc tak, panie hrabio... To pan tutaj... Kto by przypuszczał... Uwiódł pan dziewczynę, od drugiej ucieki, majątek w karty przetrzął do oszusta, skandali narobił, zwiózł z rodzicielskiego domu przed...

Zabrała się natychmiast do przygotowania śniadania dla gościa. Nakrywała stół, rozstawiała talerze, gawędzić ciągle, uśmiechnięta, szczebiotąca z takim wdziękiem, że Fryga był zupełnie i gruntownie oczarowany.

Jeżeli w chwili poznania z nią uznał ją za „wyjątkowo sympatyczną panienczkę”, to obserwując ją teraz stwierdził, że milszego i ślicznieszego dziewczątka nie widział nigdy dotąd. Patrząc na nią z uczuciem niezwykłej u niego kłiwowości, gawędził jak z własną, kochaną siostrą i o niczem innym nie myślał, tylko o tem, żeby za wszelką cenę doprowadzić do tego, żeby „ta biedna mała” odzyskała utracone szczęście.

Pani Czapska spała jeszcze, niedróżna od dwu dni, więc Fryga zaproponował po śniadaniu „mały spacerek, żeby mamusi nie przeskądzać”.

Poszli nad rzekę, Brodzak po kolana w wysokich trawach zanurzył się w gąszcz ości i wierzb, zarastających kretę brzegi.

Panno Zosiu, coby pani zrobiła — zagadnął zniżając głowę Fryga — gdybym tak naraz przyprowadził do pani Alfreda? — Ach proszę pana... To przecież niemożliwe...

— Owszem, bardzo możliwe... I co w tedy? — Wtedy... wtedy... — No, to już wiem — zażądał się detektywa.

— Otdóż niech pani przygotuje się na to, że nie dalej jak za tydzień, pan hrabia będzie u pani nożek, będzie prosił o pani rączkę... proszę nie przerywać... będzie pani narzeczoną, a potem będzie ślub, z wędonem i kwiatami, a jakże, a potem... no, dalej już nie wiem... — Co pan mówi... Dlaczego pan się śmieje ze mnie?... — ozy Zosi pełne były szerego wyzwytu.

— Ależ to jest prawda, najczystsza prawda... — Nic... — zabrzmiał tęskny, smuty, głosik panienci.

— Proszę pani, ja już wiem gdzie on jest, i... — Wie pan?... O Boże!... — lona rumieńca radości trysnęła na jej buzi.

— Wiem... i proszę pani, moja w tem gło wa, żeby z nim pomówić no i przekonać go. — Ależ ja nie chce... — Nie?... — udat zdziwienie Fryga.

— Nie chce. Żebym tylko wiedziała, że on żyje i że jest szczęśliwy... — Ależ żyje, żyje, jest nawet niedaleko stąd... Tylko, że niebardzo szczęśliwy... — Dlaczego?... Niech mi pan powie wszystko, mój kochany panie Fryga!...

— Proszę wierzyć, że nie mogę. Wściekły jestem na siebie, że wogóle powiedziałem pani o tem co wiem... — I nie powie pan?... Ja tak proszę... — Panno Zosiu, niech pani wybacz... Nie mogę... Niechże pani nie płacze... Proszę pani, wiedz na za tydzień, a za trzy dni!... Tylko niech pani się nie martwi... Moja złociutka... — Za trzy dni... Alfred... — uśmiech zachwyty błysnął poprzez lzy.

— O, ślicznie, już się pani śmieje... Tak, to rozumiem. Brawo! — Ale naprawdę?... naprawdę?... — Słowo Frygi! — No, to już wierze... — Kiedy, usiadłszy na zwalonym pniu starej wierzby, leżącym nad samym brzeziem, patrzyli na pływaka powoli wódę, srebrną i migotliwą od słońca. Fryga spochmurniał nagle. Uśmiech znikł mu z twarzy, a głęboka bruzda przecięła czoło.

Tak, sprawa była trudna. Bliska, ale trudna. W jaki sposób dostać się do Alfreda?... Jak go wyciągnąć na rozmowę?... Jak i co mówić?... Niech wszyscy diabli weźmą! — Czemu pan taki smutny?... — Ach, głupstwo, zmęczony jestem, przynamo się pani — żelgał Fryga.

— No, widzi pan! Jakże tak można! — Wracajmy żaraz do domu. Prześni się pan i wypocznie... — Ha, trudno! — westchnął z komiczną rozpaczą, ciesząc się jednocześnie w duchu.

— Muszę zbując Zosieńkę — myślał w drodze powrotnej. — Jeżeli się nie wymluke cichaczem, to mi się nie uda złowić tego hrabięgo — zakonnik... A czasu niewiele... Dałem słowo przecież.

W kwadrans potem Fryga siedział na parapacie okna na fasjacie, gdzie umieściła go Zosia, nakazując mu „surowo” odpowiedzieć i „spać grzecznie”. Siedział i krzywił się pociesznie.

— He, he! Na co to mi przyszło... Detektyw miłosny... Muszę się wykraść z mieszkania, żeby tego młodzika... O, do diabła! — zeskoczył z parapetu i schował się za firankę.

Zosia przechodziła pod oknem. Szła gdzieś w stronę miasta. Detektyw przecze kał aż znikła za drzwiami alei, poczem otworzył okno, drzwi zamknął na klucz.

— Korzystajmy z chwili — mruknął. — Zmierzył wysokość jednym rzutem oka. Przewiesił nogi nazewnątrz, odbił się i skooczył.

Wyładował w miękkim piasku. Skok udał się jaknajlepiej. Fryga rozejrział się raz jeszcze, a widząc, że nikt nie mógł być świadkiem jego niezwykłych praktyk, nacisnął czapkę i podem poognął w kierunku klasztoru.

— Jak dotąd wszystko dobrze — ucie szył się. — Kto wie czy nie-dziś jeszcze zaciągnę tego dudka do Zosi... Już też on jej nie wart, ale trudno... Z babkimi fantazjami nie dam rady... Chociaż... Przecież to on ja... Łajdak!... No, może go ja teraz „uwode” na małżeństwo... He, he... — miłosny detektyw... Awansowałem... Phi! Czego nie robi się dla pięknych, miłych i dobrych pań. Oho, już i klasztor... Fryga, weź się w kupa, i nie pokuj spraw... — Wieć dlaczego pan nie chce wszystkiego powiedzieć?

(Dalszy ciąg w numerze jutrzelszym).

Pełna tabela wygranych Loterii Państwowej

Table of lottery results with columns for prize amounts, ticket numbers, and winning numbers. Includes sub-sections for 'I ciągnienie', 'II ciągnienie', and 'Stawki'.

Groby królewskie w podziemiach Bazyliki Wileńskiej.

TRZY ZŁOTE KORONY PRZETRWAŁY SETKI LAT

W czasie badania fundamentów Bazyliki Wileńskiej odkryto onegdaj w głównej nawie tuż przed presbiterjum kryptę średniowieczną, zamurowaną bardzo starannie bez żadnego wejścia z Bazyliki.

Krypta ta wskutek starannego zamaskowania nie była otwierana od początku XVII stulecia. W krypcie znajdują się zwłoki króla Aleksandra Jagiellończyka, królowej Elżbiety, pierwszej żony króla Zygmunta Augusta, oraz królowej Barbary Radziwiłłówny.

Na czaszce króla Aleksandra Jagiellończyka zachowała się korona pogrzebowa, nosząca wybitne cechy stylowe początku XVI wieku o znamionach okresu przejściowego między gotykami i renesansem. Obok zwłok królowej Elżbiety znaleziono koronę pogrzebowa, złoty łańcuszek oraz współczesną tabliczkę srebrną, pochodzącą z trumny, z długim napisem łacińskim, określającym imię i tytuł królowej.

Na najlepiej zachowanej, obitej złotogłowie renesansowej trumnie królowej Barbary Radziwiłłówny, znaleziono podobną tabliczkę z herbami Polski, Litwy i rodu Radziwiłłów (herb „3 Trąby”) z łacińskim napisem, analogicznie dotyczącym tej królowej.

W chwili, gdy prześwietlano latarką elektryczną szczątki królewskie w odnalezionym krypcie, architekt Peszko spostrzegł wśród kości i szczątków trumny, trzecią koronę Królowej Barbary. Korona ta nie została jeszcze wydobyta. Nastąpi to prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

Trumny króla Aleksandra Jagiellończyka i królowej Elżbiety wskutek zbutwienia zupełnie się rozpadły. Pierwotna podłoga również zbutwiała. Na dnie kryp

Juljusz Osterwa w Wilnie

Inauguracyjne przedstawienie dramatu J. Słowackiego p. t. „Horsztyński” w teatrze na Pohulance uświetnił swoim występem znany i ceniony artysta p. Juljusz Osterwa. Oczywiście przedstawienie to cieszyło się niezwykle powodzeniem.

Ze znanych Grodna artystów między innymi grają w tym sezonie w teatrze Wileńskim Sabina Zlefińska i Marjan Bielecki.

ty widnieje płytka warstwa wody gruntowej. Krypte i całą jej wartość pozostawiono nietkniętą do chwili przeprowadzenia szeregów badań naukowych. Przy stąpieniu natychmiast do zabezpieczenia otworu wejściowego i

prowizorycznego ogrodzenia całej odkrytej przestrzeni.

Miejsce to ze względu na majestat zwłok królewskich będzie stosownie udekorowane. Przy grobach postawiona straż honorowa.

Wioślarki grodzieńskie WALCZYŁY z POWODZENIEM o mistrzostwo Warszawy

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Warszawie regaty wioślarek, przy udziale 8 osad z prowincji i 14 miejscowych.

Z Grodna wzięły udział panie: H. Szymańska, W. Ottówna, S. Hykel, Eug. Mrozowska i Z. Bałaszówna, które stawały do biegu czwórek wyścigowych o mistrzostwo Warszawy.

Bieg ten (1300 mtr.) zresztą jeden z najciekawszych, zgromadził osady z Warszawskiego Klubu Wioślarek, W. K. W. „Grodno” i W. Kl. W. II.

Od początku do połowy toru powodzenie było zmienne, chwilami na korzyść W. K. W. „Grodno” i Warsz. Kl. Wioślarek, jednak w końcu te ostatnie zwyciężyły w czasie 5 m. 39 sek. przed osadą W. K. W. „Grodno”, która przybyła do celownika w czasie 5 m. 39,15 sek. Osada W. Kl. W. II, t. i. trzecia z kolei miała czas 5,40. Wszystkie

trzy osady rozciągnęły się zaledwie na jednej długości łodzi.

Wynika stąd, że nasze wioślarki doskonale się popisały, bo tylko przypadek spowodował spóźnienie zaledwie o 1/8 sekundy, przez co uległy zwycięskiej czwórce warszawianek.

Dziwnym wydaje się postępowanie p. Kiesiewiczówny Ireny, czolowej wioślarki „jedynek Pan” W. K. W. „Grodno”, która początkowo zapewniła swój udział w tych regatach, lecz dla niewiadomych przyczyn nie wyjechała z Grodna, a co gorzej—nawet nie powiedziała komisji sportowej o swej rezygnacji. Pomijając, że wywołało to konieczność zmiany programu biegów, pozbawiło to W. K. W. „Grodno” pewnego zwycięstwa w tym biegu, zwłaszcza, gdy słynna p. Grabicka na tych regatach nie wzięła udziału na skiffie.

Kurs wychowania obywatelskiego

organizowany przez Związek
Obyw. Pracy Kobiet

Od dn. 27 września do 3-go października b. r. włącznie odbędą się kursy wychowania obywatelskiego, zorganizowane przez Związek Obyw. Pracy Kobiet w Grodnie. Kursy prowadzić będzie znana, mimo młodego wieku działaczka na polu oświatowym, p. Moszczeńska.

Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczorowych. Szczegółowy program podamy w dniach najbliższych.

Zapisy na kurs przyjmuje sekretarz Związku Obyw. Pracy Kobiet (gmach Starostwa—prawa oficyna) od godz. 10 do 12 r. lub przewodnicząca Sekcji Wychowania Obywatelskiego p. Nositzowa ul. Listowskiego 35 od godz. 3—5 pp.

Nowy wojewódzki komendant policji

Wojewódzkim Komendantem Policji Państwowej w Białymstoku został mianowany podinspektor Władysław Łoziński.

Sprzedaż z licytacji koni skarbowych

W dniu 28-go września 1931 r. o godz. 10-ej rano na placu Skidelskim w Grodnie, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznej licytacji 2-ch wybrakowanych koni skarbowych. Wadium od nabywców koni nie jest wymagane; do licytacji mogą przystąpić wszyscy.

Kto winien...?

Jak stwierdzają świadkowie: Józef Bucholec, Jan Jarmołowicz i Helena Kędziorowa—znów niestusznie został posądzony o kradzież jabłek z ogrodu p. Strzałkowskiej—Andrzej Iwaszko, zam. przy ul. Stanisławowskiej № 8. Któż więc jest sprawcą kradzieży jabłek, wyjaśni dochodzenie policyjne.

Nocne dyżury aptek

Dziś — apteka Klinkowszewska — Plac Batorego 2, tel. 112.
— Stępniewskiego — Jerozolimka 4, tel. 312.
— Tróp-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

NA RATY NA RATY

NOWOOTWORZONY Zakład krawiecki

MAJSTRA WARSZAWSKIEGO

— Wł. Wierzejskiego —

ul. Brygidzka 19—front—parter

Przyjmuje wszelkie roboty damskie i męskie

6—30 po cenach niskich. 685

Prasowanie 2 zł. Wszelkie reperacje.

Kino-Teatr

Początek seansów o g. 5.30, 7.40 i 9.40

D Z I Ś! Film dla młodzieży szkolnej

„ŚWIATOWID”

„SIMBA” Król Puszczy

Brygidzka 2

Prawdziwa uczta dla miłośników.

Przenumeracja miesięcz. z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk, Kres.” Grodno, Dominik. 21.